Nr. 217. 6 24 We Lwowie — Piątek dnia 22. Września 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Przemowy cesarza w Güns.

Lwów d. 21. września.

Odpowiedzi cesarza w Güns na przemowy różnych deputacyj stały się we Węgrzech ogromnej wagi wypadkiem politycznym. Dotychczas przy wszelkich takich przyjęciach we Węgrzech, dostawały się upomnienia tylko duchowieństwu katolickiemu, rządy węgierskie bowiem — według których porady cesarz układa swoje przemowy i odpowiedzi publiczne — są w ręku kalwinów i masonów. Przy tegorocznych manewrach cesarz w odpowiedziach swoich w Boros-Sebes potępił pośrednio uliczne wybryki Madiarów przeciw Rumunom, tudzież tendencye burzliwe Rumunów węgierskich. W Boros-Sebes nie pojawiła się była deputacya żydowska.

Nierównie donioślejsze słowa padały z ust cesarza w Güns — i już przed dwoma dniami podnieśliśmy z tych słów przedewszystkiem odpowiedź cesarza na przemowę rabina jako upomnienie, dane żydom węgierskim. Dotychczas bowiem na Węgrzech uważani bywali za nietykalnych, — mniemano, że raczej kiedyś mogło się dostać upomnienie kalwinom aniżeli żydom. Upomnienie obecne cesarskie, wystosowane do żydów, wywołało krzyk między żydami, jakoby rząd przez usta cesarza chciał uczynić koncesyę katolikom, zrzekając się tej części swego programu, która dotyczy t. zw. „recepcyi żydów" itp.

Sfery rządowe starały się wytłumaczyć żydom, że słowa cesarskie wcale nie mają takiego znaczenia, i że rząd gdyby zamierzał odstąpić od swego programu, byłby inną a nie tę obrał drogę, a w ogóle nie zaszło nic, coby zmieniło usposobienie korony i rządu dla żydów — poprostu słowa mylnie tłumaczą. Peszteński korespondent *Nowej Pressy* dodaje od siebie do tych wywodów, które otrzymał ze sfery rządowej: „Podajemy te zapewnienia, ale nie możemy powstrzymać się od uwagi, że niezwyczajna stylizacya słów cesarskich conajmniej niewinnia tych, którzy się w nich niezwyczajnej też treści domyślają".

Żydzi peszteńscy udali się dnia 19. b. m. do swego posła w sejmie, Mezejego, żądając, aby w kompetentnem miejscu zasięgnął wiadomości, czy są jakie szczególne powody, że teraźniejsza odpowiedź cesarza na przemowę deputacyi żydowskiej wypadła inaczej niż zawsze dotąd, i czy w wyznaniowem życiu żydów zaszły jakie objawy, do którychby się odpowiedź cesarska odnosić mogła. Mezei odparł, że żadnego takiego objawu nie dostrzega, i że w słowach cesarza upatruje tylko nową stylizacyę, o której niepodobna przypuszczać, iżby miała wyrażać jakie podejrzenie. Przyparty jednak przez swoich współwyznawców, przyrzekł Mezei, że „dla rozwiania obaw swoich współwierców" zasięgnie informacyi w miejscu kompetentnem.

To upomnienie do żydów wystosowane ma przeto, jako absolutna i całkiem niespodziana nowość, doniosłość pierwszorzędna. A nadali jej jeszcze większą wagę żydzi swoim wrzaskiem, którym zawsze straszyć usiłują.

Opozycya węgierska, tak skrajna lewica, jak i stronnictwo Apponiego, jest w najwyższym stopniu rozirytowana słowami cesarza o nietykalności ugody austro-węgierskiej. Z trzeciej strony wszechwładna też prasa węgierska jest oburzona tem, że komenda honwedów przepuszcza tylko takie sprawozdania z pola manewrów, które są przez jej urzędników wizowane.

Nadeszłe dzisiaj telegramy peszteńskie donoszą: Cała prasa zajmuje się wciąż jeszcze przemówieniami cesarza w Güns; polemika pism rządowych z opozycyjnemi nadzwyczaj gwałtowna. Obwiniają rząd, że cesarza źle informuje i że spowodował go do tak stanowczego wystąpienia przeciw opozycyi. Wyrazów, jakich używają pisma opozycyjne, niepodobna powtórzyć. Posłowie z opozycyi nie przyjęli podobno zaproszeń na obiad cesarski.

Dania i Skandynawia.

Lwów d. 21. września.

W dniu 2. października zbierze się parlament duński. Skład obecnego *volkethingu* jest taki, że rząd tylko względnie na niego liczyć może i dlatego rozwiązanie jego jest bardzo prawdopodobne. Z tego powodu tegoroczna sesya będzie nadzwyczaj ważną tak ze względów wewnętrznej jak i zewnętrzej polityki.

Ostatnie wybory — 20. kwietnia 1892, odbywały się wśród szczególnych warunków. Umiarkowana demokracya, uprzykrzywszy sobie bezcelowe i puste swary, oddzieliła się od radykałów i weszła w pewne, chociaż nie bezpośrednie związki z konserwatystami. Zyskała na tem o tyle, że otrzymała na 102 krzeseł w parlamencie dla siebie miejsc 40 i wszystkie trzy miejsca prezydyalne.

Pierwsza jednak sesya tak złożonego *volkethingu* upłynęła bezpożytecznie i wnioskować można, że i druga tak samo zbiegnie. Od początku walki konstytucyjnej, istniejącej faktycznie od r. 1877, a formalnie od 1. kwietnia 1855, pragnieniem najgorętszem umiarkowanej demokracyi jest mieć ręce wolne, przynajmniej w sprawach wyborczych. Do tego jednak dojść nie może z powodu ugody zawartej z konserwatystami; ugoda ta, chociaż obopólnie wymówiona, z konieczności wiąże ciągle jeszcze oba stronnictwa. I teraz demokraci wiedzą, że po rozwiązaniu tej umowy, akcye radykałów zbyt poszłyby w górę i dlatego i nadal w interesie własnym oba stronnictwa przestrzegają warunków ugody.

Stosunki te zostały obecnie jeszcze innemi względami skomplikowane. Otóż parlament ma już dość ustawicznych nadzwyczajnych wydatków na cele wojenne; rząd jednak ani myśli ich zaprzestać. Forteca w Kopenhadze jest zupełnie lub prawie zupełnie wykończoną, jakkolwiek opozycya twierdzi, że nigdy ukończoną nie będzie, gdyż nigdy nie odpowie swoim celom, — a mimo to ministerstwo wojny żąda znowu dalszych kredytów na jej wykończenie.

Teraz dla ochrony stolicy żąda obwarowania całej wyspy Seeland. Mówią także o obwarowaniu *sundu* pomiędzy południową częścią Seelandu a malutką wysepką Agersö, gdyż tylko w ten sposób możnaby obronić neutralność Danii przed najazdem Francuzów. I rzeczywiście w tym wypadku nasuwa się pytanie, czy zachodzi tu nieświadomość czy zła wiara, — bo przecież ten *sund* leżący naprzeciw Kolonii nigdyby nie mógł być drogą dla Francuzów.

W międzyczasie nadto wybuchł z powodu otwarcia wojennego portu w Libawie spór pomiędzy urzędową prasą duńską i szwedzką. Dzienniki w Sztokholmie wyraziły się, że port Libawski nietylko przeciwko Niemcom, ale i przeciw Szwecyi jest zwróconym; mówiono nawet o czworoboku fortec Sweaborg, Kronsztadt, Libawa, Kopenhaga. Przeciwko temu twierdzeniu wystąpiła z całem oburzeniem urzędowa prasa duńska. Że jednak w tym wypadku przypuszczenia szwedzkie zdają się być słuszne, wynika stąd, że car nie dozwolił na zaprowadzenie bezpośredniej komunikacyi kolejowej między Finlandyą a Szwecyą, a przeciwnie rozkazał poczynić wszystkie ułatwienia budującej się linii kolejowej od Uleaborgu do morza Białego, która biegnie wzdłuż wschodnio-północnych granic Norwegii i wielce pomocnąby była wyprawie rosyjskiej w kierunku morza Północnego.

Wobec tych ogólnych zawikłań i mające się ku końcowi wybory w Szwecyi nabierają wielkiego znaczenia. Nowy szwedzki parlament będzie musiał przedewszystkiem zdecydować się na zajęcie pewnego stanowiska wobec kwestyi unii z Norwegią. Poprzedni parlament powziął uchwałę utrwalenia unii na podstawach zupełnego równouprawnienia, ale przeciwko temu wystąpili radykali w Szwecyi. Nie zanosi się wprawdzie na jakieś walki na seryo, gdyż elementy pokojowe ciągle jeszcze są górą, w każdym razie jednakże spodziewać się można zaciętych starć między stronnictwami i krzykliwych wystąpień szowinistów.

W tej chwili Dania i Skandynawia przedstawia się jakby w przededniu wielkiej burzy i w najbliższych czasach spodziewać się można stamtąd ciekawych wiadomości.

Interpretacya §. 2
ustawy o stowarzyszeniach.

Jak wiadomo interpretacya § 2 ustawy o stowarzyszeniach, jaka co do zgromadzeń ograniczonych na zaproszonych gości wkradła się do praktyki władz administracyjnych i politycznych, była powodem akcyi parlamentarnej, która skończyła się uchwaleniem wniosku posła Winterhollera. Sprawa ta ugrzęzła następnie w Izbie panów, która w ubiegłej sesyi nie powzięła żadnej uchwały. Otóż, nie czekając ostatecznego załatwienia w Radzie państwa, władze administracyjne i policyjne, operając się na znanem orzeczeniu najwyższego trybunału, nadają powołanemu przepisowi interpretacyę niezbyt zgodną z intencyami władzy ustawodawczej. Wczorajsza *Wiener Ztg.* ogłasza w tej mierze, że władze odtąd stosować się będą do następującego tłómaczenia postanowień o zgromadzeniach ograniczonych na zaproszonych gości.

„Zwołujący zgromadzenie — pisze dziennik urzędowy — do którego w myśl §. 2 ustawy o stowarzyszeniach ustawa ta nie ma zastosowania, musi jak dotychczas przedkładać spis osób zaproszonych. Spis ten powinien być tak ułożony, aby z niego wynikało, że liczba zaproszonych jest z góry ograniczoną, gdyż zaprosze nie całych kategoryj lub klas do udziału w zgromadzeniu nadaje temuż cechy zgromadzenia dostępnego dla każdego, a to nawet wtedy, gdy uczestnicy zgromadzenia otrzymują następnie karty zaproszenia lub karty legitymacyjne i tylko za okazaniem tych kart mogą brać udział w zgromadzeniu. Takie ogólne zaproszenie nie może pomimo tych formalności nadać zgromadzeniu cechy zgromadzenia ograniczonego na zaproszonych gości i nie może zastąpić zaproszenia wystosowanego przez urządzających zgromadzenie do osób indywidualnie oznaczonych".

„Na tę cechę, którą najwyższy trybunał kasacyjny podnosił w swoich orzeczeniach, że zaproszenia muszą wychodzić od urządzających zgromadzenie i być wystosowane do osób oznaczonych indywidualnie, będzie się w praktyce zwracać uwagę szczególnie przy zgromadzeniach delegatów, kongresach itd. Jak najwyższy trybunał orzekł w innym wypadku, pojęcie „zaproszeni goście" wymaga, aby zwołujący sam wybierał osoby, które zaprasza. Tej swobody w wyborze pozbawia się on natomiast, jeżeli wymienienie osób pozostawia trzecim osobom lub korporacyom, i od tego tylko czyni się zawisłym wstęp na zgromadzenie, czy osoba ta była przez osobę trzecią lub korporacyę wyznaczoną, co ma miejsce przedewszystkiem przy zgromadzeniach delegatów. Przez wezwanie wystosowane do pewnej grupy osób nieoznaczonych indywidualnie, jak np. do politycznych przyjaciół, aby wysłali na zgromadzenie swoich reprezentantów, którym zwołujący z góry przyrzeka wystawić karty wstępne nie ogranicza się zatem zgromadzenia na zaproszonych gości, chociażby starano się o to, aby osoby nie posiadające kart nie miały wstępu na zgromadzenie. Takich zgromadzeń nie będą zatem władze uważać w przyszłości jako wyjęte z pod przepisów ustawy o stowarzyszeniach".

„Nadto władze będą wymagać, aby zwołujący zgromadzenie zaproszonych znali o tyle, aby identyczność osoby mogli stwierdzić stanowczo i w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości".

Z kraju zabranego.

We wrześniu 1893.

Każdy kto czytuje poczytne rosyjskie dzienniki, w każdym z nich znajdzie jeżeli nie sążnisty artykuł to bodaj wzmiankę o tem, jak to *kowarnyj* Albion (tak zwą oni Anglików) uciemięża biednych Irlandczyków, — jak *zwierskij* (zwierzęcy) Turek pastwi się nad Ormianami itp. Nie mówiąc już o tem ilu to naszych Polaków „pobratymcy" zesłali na Syberyę, powiesili i skonfiskowali im majątki, zdziwi się każdy, gdy się dowie, że my, Polacy, w kraju zabranym, który w ciągu wielu wieków nasi przodkowie bronili od napadów barbarzyńców, zlewali każdą piędź tej ziemi krwią własną, obecnie wyzuci jesteśmy i to od r. 1865 z praw nabywania ziemskiej własności. Rosyjska czynownikierya zdobyła sobie ukaz 10. grudnia 1865 r., na mocy którego Polakom w kraju zabranym tj. na Litwie i Rusi wzbroniono drogą kupna nabywać ziemską posiadłość, choćby i najmniejszą, choćby piędź ziemi na mogiłę, a to dla podniesienia rosyjskiego elementu. Z kogoż składa się ów rosyjski element? Otóż z rozmaitego gatunku gawiedzi: wychrztów żydów, popowiczów, renegatów Niemców i trochę nawet Polaków, służących jako czynownicy. Dla tego, ażeby mieć prawo kupić ziemską posiadłość, potrzebnem jest mieć świadectwo od miejscowego wielkorządcy, że taka to osoba jest „pochodzenia czysto rosyjskiego" i że on jej pozwala nabycia pewnego obszaru ziemi. Ale *wziatka*, czyli po turecku bakszisz, mogą zrobić to, że nietylko Niemiec, ale i Grek a także żyd może otrzymać podobne świadectwo — tak np. wszyscy Niemcy z nadbałtyckich prowincyj, owi Mitsmachery, Majdele, Saxeny itd. mają takie świadectwa, ale też mają takowe Grecy: Rodokanaki, Wałsamaki, Sinadiwo, żydzi Rafałowicze (posiadacze majątku Komarów, części Isakowiec nad Dniestrem z przyległościami itp.). Dotąd Polacy płacą kontrybucyę nałożoną na nich jeszcze za powstanie 1863 roku. Kontrybucya ta idzie na bonifikacye dla urzędników rosyjskiego pochodzenia. Znaczy to, że Polacy płacą nietylko stałe podatki ale i kontrybucyę stałą, będąc wyzuci z prawa kupowania majątków i służenia jako urzędnicy w tymże kraju.

Pierwej nie pozwalano kupować majątków ziemskich li tylko szlachcicowi polskiego pochodzenia, a teraz tutejsi władcy nie dają świadectw na prawo kupna kawałeczka ziemi i włościanom, gdy ci są też tylko katolicy. Zatem nietylko narodowość ale i religia gra tu rolę... Zasada czynownicza *objedinenja*, tj. ażeby wszyscy byli jednej narodowości rosyjskiej i jednej uprzywilejowanej religii prawosławnej!... w ten sposób praktykuje się!

Ksiądz katolicki nie może pojechać na pogrzeb do drugiej parafii bez pozwolenia gubernatora, a archirej może zachodzić do katolickiego kościoła jako duchowny i gdy się temu sprzeciwił biskup Kozłowski, to go ukarano uszczupleniem jego gaży. To się nazywa w języku urzędowym „wierotiespirnost" czyli tolerancyą!

Z sum kontrybucyjnych rząd nietylko opłaca dodatkowe pensye urzędnikom swoim, ale daje nadto subwencye rosyjskiemu teatrowi itp. instytucyom, tj. Polacy swemi pieniądzmi mają karmić nietylko kohortę wrogich im czynowników ale i kazienną Melpomenę!

Za polskie obywatelskie pieniądze było urządzone liceum w Krzemieńcu. Wszystkie te fundusze i stypendya przyłączono do kijowskiego uniwersytetu, gdzie żadnemu Polakowi nie dadzą grosza. Z tych polskich pieniędzy, kazano także urządzić w Kijowie korpus kadetów, a żadnego Polaka tam teraz nie przyjmą. Każą Polakom służyć w wojsku, ale do wojskowych akademij wstęp im wzbroniony.

Najliberalniejszy z czynowników, bądź to arystokrata prawowied, lub też exliberał, exnihilista w rozmowie nawet z Polakiem w kwestyach, o których nie można nawet dyskutuwać tak są jasne i oczywiste — na usprawiedliwienie podaje: „aleć niestety pan jesteś Polakiem". Miej więc choć sto racyj, to nic nie znaczy, albowiem racye te są po stronie Polaka, więc już tracą prawo bytu. A tymczasem jakimże syrenim głosem odzywają się ciż czynownicy, taż sprzedajna i zostająca na łasce i niełasce czynowników prasa, — o uciemiężeniu, którego w Austryi doznają Czesi. Zdałoby się, że ci Słowianie wielkiego mocarstwa gotowi bronić swych spółplemienników. Ale to są frazesy, które rozwiałyby się i przy pierwszem zetknięciu z rzeczywistością. Wszak Czechom, którzy się przenieśli i osiedlili na Wołyniu wzbroniono mieć swoje szkoły, swoje wiejskie gminy itd. To dla objedinienja!... Dość wyrzec słowo objedinienje, ażeby wydrzeć pobratymcowi to, co mu jest najdroższem, jego religię narodowość i narzucić mu zarząd czynowniczy! Bo tak dogodniej czynownikowi spełniać swój urząd.

Taka to nasza dola pod władzą pobratymców!... *Stary.*

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 19. września.

(Zmiana taktyki w rosyjskich pismach. — Powody zwrotu. — Stosunki handlowe).

Przygotowania do festynów tulońskich zamąciły na chwilę rozum rosyjskim publicystom. Mogło się zdawać, że flota rosyjska nie na uroczystość przygodną się wyprawia, ale co najmniej na zdobycie morza Śródziemnego i wszystkich portów, stanowiących obronne pozycye Włoch, Anglii i Turcyi. Że Rosya ma starą tradycyę polityczną usadowienia się na gruzach tureckiego państwa, to nie od dziś wiadomo, że bratanie się z Francyą przez wysyłanie floty nie jest czczą formą, ale przygotować ma aspiracyom rosyjskim na morzu Śródziemnem pewną podstawę działania — to też każdy zrozumie. Bo czego właściwie szuka Rosya na moru, które zamyka posiadłości krajów zupełnie dziś niezawisłych, w którem na zachodzie Hiszpania, Francya i Włochy, na wschodzie Turcya i Anglia mają swoje wielkie interesy polityczne. Każde posunięcie się Rosyi na morze Śródziemne jest nie aktem zabezpieczenia się ale wprost krokiem ofenzywnym. Taktyka caratu w Azyi święciła największe tryumfy cichem i nieznacznem zajmywaniem jednego kraju po drugim — w Europie pod okiem najwytrawniejszych polityków czterech mocarstw, chce Rosya tę samą stosować metodę. Z morza Czarnego dawno już Rosya zrobiła morze rosyjskie, teraz wyznacza kilka milionów na przekopanie kanału spławnego do ujścia rosyjskiego Dunaju Kilia, aby okręty wojenne wbrew traktatom europejskim módz utrzymywać na największej rzece środkowej Europy, a równocześnie układa się z Francyą o przystań dla okrętów wojennych na południu republiki albo na Korsyce.

Zrazu pisma rosyjskie wygadały się z planem przeciwstawienia demonstracyi francusko-rosyjskich demonstracyom włosko-niemieckim na manewrach alzacko-lotaryngskich. Zacięta toczyła się polemika między dziennikami rosyjskiemi a niemieckiemi, jedne twierdziły, że Rosya się tylko broni — drugie że carat wyzywa. Faktem jest, że Niemcy nie mogą na morzu ostać się Francyi, i że wcale nie potrzeba pomocy Rosyi, aby wybrzeży francuskich bronić. Zresztą obrona taka ograniczać się powinna na morze

---

Kłamstwo.

Nowela

przez

E. MERK.

(Ciąg dalszy).

Jak pijany wracałem potem przez mój cichy ogród.

Gwiazdy już dawno wypłynęły na niebo, a mnie ciągle jeszcze brzmiały w uchu słowa, które słyszałem z pięknych ust, ciągle nie mogłem zapomnieć spojrzenia owych oczu, które przez chwilę pytająco spoczęły w moich; tych głębokich tajemniczych oczu, nie często spuszczających powieki, jak oczy bogów! Widziałem nie jedną piękną kobietę, nie jedno mądre słowo słyszałem z pięknych ust, nie jedną postać uroczą wytworzyła mi fantazya, ale podobnego uczucia nigdy jeszcze nie doznałem. Najbardziej wzruszał mnie wyraz dobroci na tem białem czole i z całą potęgą serce moje zaczęło domagać się szczęścia!

Pułkownika poznałem w kilka dni później. Był to dumny, słuszny mężczyzna, liczący około pięćdziesiąt lat, o twardych, ponurych rysach twarzy. Zimno mi się zrobiło na dźwięk jego głosu, który każde słowo wymawiał z przyciskiem, pomału i uroczyście, jakby wydawał wyrok śmierci; doznałem tego samego uczucia czczości i próżni, jakie mnie tknęło na widok jego niemiłego domu. Wziął mnie przy owem pierwszem spotkaniu widocznie za bardzo skromnego młodego człowieka — nie przeczuwał przecie, że widok jego żony odbierał mi przytomność — bo obchodził się ze mną z łaskawą uprzejmością.

Zaraz pierwszego dnia poznałem, że nas dwóch dzieli niczem nie wypełniona przepaść.

Otwarcie powiedziawszy, nie miałem wówczas tego uszanowania dla wojskowości, jaką sobie dzisiaj zdobyła; byłem niepraktycznym marzycielem, który kocha życie tylko dla jego piękności i głowę ma przepełnioną ideą wolności. Człowiek ten zaś był żołnierzem od stóp do głów, zwolennikiem starej feudalnej partyi w Prusiech, a upartym przeciwnikiem każdej myśli o wolności i równości. Przytem bez zmysłu dla piękna, sztuki lub poezyi, bez humoru i dowcipu; nie widziałem nigdy, by się śmiał.

Jakże owa tajemnicza potęga, która kojarzy małżeństwa, zdołała tę najidealniejszą, najmilszą kobietę, jaką kiedykolwiek oglądały moje oczy, połączyć z tym ponurym, sztywnym człowiekiem? Byłaż Malwina szczęśliwą żoną?

Pytanie to zajmowało mnie ustawicznie.

Ta urocza, młoda kobieta u boku ponurego męża wydawała mi się jak posąg greckiej bogini obok pustej, szarej kasarni... Uśmiechasz się Wilhelmie! Doświadczyłeś tego pewnie na innych, albo na sobie samym, jak niebezpieczną rzeczą jest rozmyślać za wiele nad szczęściem, albo niedolą pięknej kobiety!... Kto wie? My mężczyźni jesteśmy egoistami! Może łamiemy sobie głowę tylko nad losem kobiety, którą kochamy!?

Tak, kochałem ją! Oszczędzę ci opowiadania o wszystkich tych bezsennych nocach, które przecierpiałem, o wszystkich przedstawieniach, jakie sam sobie czyniłem, o długiej walce, jaką stoczyłem ze sobą, zanim sam przed sobą przyznałem się do tej beznadziejnej namiętności. Bo że była beznadziejną, o tem nie wątpiłem ani chwili; więcej niż piękność młodej kobiety ujął mnie czar jej czystej, nieskalanej duszy.

Lecz choć z wielkim zapałem rzuciłem się do pracy, ażeby zapomnieć, choć często stawiałem sobie przed oczy szaleństwo mojej pożądliwości, namiętność moja rosła i rosła, jakby się żywiła zapachem kwiatów i śpiewem ptaków.

Tak przeszły dwa miesiące. Wiele przebywałem z obydwiema zaprzyjaźnionemi ze sobą rodzinami, często siedziałem przy ich stole w ogrodzie kuracyjnym, wprawdzie obok Pauli, która niejedno roztargnione słowo usłyszała odemnie, podczas gdy oczu nie spuszczałem z jasnej zamyślonej główki, schylonej najczęściej nad jakąś robótką.

Niejedną partyę szachów przegrałem z pułkownikiem, li tylko ażeby być blisko niej, często w noc ciemną wśród deszczu burzy wracałem do domu, bo za późno oderwać się mogłem od jej widoku!...

Mimo naszego częstego widywania się, stosunek mój do obydwóch rodzin nie stał się cieplejszym ani serdeczniejszym. Major i jego żona zdawali mi się mniej uprzedzający, niż na początku naszej znajomości. Ella zajmowała się wyłącznie Oskarem Wernerem, właścicielem dóbr z okolicy, a Paula znachodziła upodobanie w najróżnorodniejszych kaprysach; całemi godzinami milczała uparcie, innym razem nagradzając sobie jak najweselsza najswawolniejszą rozmową. Nie wiele ja tam na to uważałem, ale czułem, że nie powinienem był powracać do tego towarzystwa, jeżeli chciałem zachować panowanie nad sobą, bo i pułkownik także po kilku śmiałych zaprzeczeniach z mej strony, przeciw jego apodyktycznym twierdzeniom, widocznie żałował swojej uprzedniej łaskawości i dał mi uczuć całą swą żołnierską i szlachecką pychę. Malwina stała się bardziej milczącą, poważniejszą, zagadkową, jak pierwej.

Czyż tajemnica moja była mi na czole wypisaną?

Po jednym wieczorze w domu pułkownika, na którym Malwina zaledwie jedno słówko ze mną zamieniła i wydała mi się bardzo bladą i poważną, a pułkownik swoim męczącym tonem wyroczni prowadził rozmowę, postanowiłem unikać koła, w którem mnie przyjmują z nieprzyjaźnemi minami.

Przez jakiś czas górę wzięła duma: ale po upływie tygodnia była ona do dna wyczerpana i pozostała tylko niewymowna tęsknota za boleśnie słodkiem szczęściem jej widoku. Książki obrzydły mi, cała ta sucha, nieprzyjemna wiedza stała mi się wstrętną, w czasie, gdy na dworze słońce tak cudownie świeci; rzuciłem nagle pióro, kazałem zaprządz do powozu i co koń wyskoczy pojechałem do Wiesbadenu. Dom zastałem pusty.

— Państwo wyszli! — rzekła pokojowa — o ile słyszałam do Biebrich; panny z drugiego piętra także należą do partyi! — dodała z chytrem spojrzeniem swych czarnych oczu.

— Do Biebrich! — zawołałem do furmana.

Niebo zaciągnęło się chmurami, nie poruszał się najlżejszy wietrzyk; między wysokimi drzewami parku było duszno i strasznie, jakby nieszczęście zawisło nad zamkiem i ogrodem.

Przyjechawszy do zamku, dowiedziałem się, że panie i dwóch starszych panów panów poszli oglądać książęce pokoje.

— Mogę pana także tam zaprowadzić; muszą już być w lewem skrzydle.

Podziękowałem; kazałem furmanowi jechać do domu, a sam zacząłem błąkać się po parku. Nie chciałem spotkać się z ubóstwianą na gładkim parkiecie i widzieć swą płonącą twarz w wysokich zwierciadłach.

W pięknym ogrodzie było pusto; tylko tu i owdzie, w cieniu liści ukazywała się jakaś czuła para; od strony Renu dochodziło brzmienie monotonnej melodyi. Nagle powstał wiatr, jak gorący podmuch zdający się wypływać z ziemi, żwirem i prochem pędził na mnie. Chcąc się schronić przed nim, skręciłem w boczną aleę, stanąłem jednak jak wryty, bo tylko o kilka kroków przedemną, siedziała ciemna postać kobieca. Czy zawodziły mnie zmysły, czy rzeczywiście była to ona — jedyna kobieta, do której należały wszystkie myśli moje! Serce mi zabiło, jakby chciało rozsadzić pierś. Sam z nią w mrocznem świetle zieleni, sam w cichej samotności, myśl ta napełniła mnie nerwowym przestrachem; drżałem na całem ciele.

Ręce trzymała złożone na kolanach, oczy jakby w głębokim bolu na pół przymknięte, usta zaciśnięte, jakby dla powstrzymania płaczu, tak siedziała oparta o drzewo akacyi, a mnie się zdawało, jakby te łzy, spływające po jej twarzy, niby gorące krople spadały na moje gwałtownie wzburzone serce... O wszystkiem zapomniałem, co między nami stało, drżącemi rękami odgarnąłem gałęzie drzewa, które mię przed nią zasłaniało, przystąpiłem do niej i zawołałem:

— Droga, kochana pani, co ci jest? Dlaczego płaczesz?

Popatrzyła na mnie, jak gdyby na senne zjawisko; odzyskawszy znowu panowanie nad sobą, zabrzmiał jej głos spokojnie i łagodnie jak zawsze.

— Przestraszyłeś mnie pan, panie Feldberg, a przecie nie mogę się gniewać, bo zatopioną byłam właśnie w bardzo poważnem rozmyślaniu; takie szare niebo działa mi na nerwy... oto wszystko!... Ale pan szukasz panien Artheim, nie wiedziałeś pewnie, że poszły oglądać książęce pokoje?

— Wiedziałem.

(C. d. n.)

bałtyckie, niemieckie, na zachodnie granice Francyi nad Atlantykiem — flota rosyjska zaś na morzu Śródziemnem chce nie Francyi bronić, ale chyba na Włochy napadać. Włoska też publicystyka najpierw zatrąbiła na alarm i uspokoiła się dopiero po zapowiedzi przybycia angielskich okrętów do Tarentu. Dla Włoch zapowiedź ta była uspokojeniem, dla Rosyi rękojmią, że Anglia choć nie związana formalnie z trójprzymierzem, czuwać jednak będzie nad *status quo* na morzu, które przedstawia dla niej tyle interesów.

Nagle więc pisma rosyjskie zrobiły zwrot i w długich wywodach osłabiać zaczęły znaczenie wyjazdu floty do Tulonu. Dziennikom takim, jak *Nowoje Wremia* lub *Graždanin* łatwo każdej chwili zwalczać samą nawet ideę przymierza z Francyą, z krajem republikańskim, z krajem rewolucyi, przewrotów i socyalnej demokracyi. W ostatnich artykułach pism tych, powtórzonych przez dzienniki niemieckie, przebija jednak nietylko chłód dla Francyi i chęć zamaskowania planów na Śródziemnem morzu, ale widoczny zamiar skaptowania sobie Niemiec, z którymi wojna cłowa staje się co dzień uciążliwszą.

Nie uda się to jednak tak łatwo. Francuzi robią za wiele krzyku a deputowani z Korsyki domagają się odstąpienia portu Ajaccio dla przystani rosyjskiej. Mimo odwoływań rosyjskich, dwulicowość caratu zanadto się odsłoniła. Niemcy dla politycznych mrzonek przyjaźni rosyjskiej, o którą tak długo ubiegał się napróżno Bismark nie opuszczą linii wytycznej swej ekonomicznej polityki. Jakkolwiek tym razem jest słuszność po stronie Rosyi, to jednak niemiecka dyplomacya nie omieszka skorzystać z konjunktury światowej, umożliwiającej Niemcom zaopatrywanie się w tanie zboże i zmusi może carat do ustępstw. Rosya tymczasem korzysta ze zniżek taryfowych kolei austryackich i kieruje swój eksport na Szwajcaryę — albo też przez Kraków na Szląsk pruski. Jakich środków rosyjscy kupcy się chwytają, tego nie można na razie wiedzieć, ale że eksport zboża z Galicyi wzrósł niepomiernie, jest faktem, który obudził już czujność władz niemieckich i spowodował utworzenie nowego konzulatu w Krakowie, mającego ściślejszy nadzór roztoczyć nad handlem zbożowym.

Rosya ma wprawdzie nadzwyczajny w tem interes, aby jej produkcya przemysłowa nie była narażoną na konkurencyę niemiecką, ale koszta tej ochrony przemysłu wypaść mogą za drogo. Zresztą nie posiada ona dostatecznych fabryk na zaspokojenie potrzeb własnych i po wybuchu wojny cłowej z Niemcami rząd musiał zamawiać fabrykaty we Francyi a w ostatniej chwili i w Austryi. Zamówienie w Austryi 4 milionów cetnarów szyn i 3·2 milionów cetn. innych żelaziw zrobiło wielkie wrażenie w Niemczech. Jest to cios nie mały dla przemysłu żelaznego Prus, bo nie o to jedno zamówienie chodzi. Zazwyczaj stosunki raz zawiązane nie rwą się tak prędko. Jakoż w ślad za tą pierwszą wiadomością przybywa druga hiobowa dla fabrykantów niemieckich. — Zarząd kolei Uralskiej zamówił 22·4 milionów cetnarów szyn i trzydzieści lokomotyw w Austryi.

Gdyby Rosya zamawiała te maszyny we Francyi lub Belgii, mógłby się przemysłowiec niemiecki pocieszać, że po ukończeniu wojny cłowej, potrafi taniością ceny zbić z targu swoich zachodnich konkurentów, — austryacki atoli przemysł pracuje na tych samych warunkach, co niemiecki.

Pytanie tylko, jak długo Rosya wytrzymać potrafi stan dzisiejszy, w którym zboże dostaje się na eksport tylko dzięki zniżkom taryfowym kolei, pracujących ze stratami.

W Rosyi samej potężnemu związkowi moskiewskich fabrykantów, agitujących za wojną handlową z Niemcami, przeciwstawia się niemniej wpływowa klasa rolników, szlachty rosyjskiej, która po wszystkich ułatwieniach taryfowych, po umożliwieniu kredytu, zaliczek aż do 75 prc. widzi się u brzegu przepaści.

W innych latach Rosya wyszłaby z pewnością obronną ręką z walki, w bieżącym roku wszystko spiknęło się przeciw rolnictwu; ogromne zapasy Ameryki, mniejsze zapotrzebowanie Niemiec, kłopoty pieniężne Stanów Zjednoczonych, które zmuszają też po części do przyspieszonego eksportu, spadek waluty austryackiej i wielka stosunkowo wartość rubla.

Z niemałem przeto zajęciem wyczekiwać należy końca obrad konferencyi rosyjsko-francuskich.

A. B.

Międzynarodowy strejk górników.

Międzynarodowy strejk górników jest faktem dokonanym. Podczas gdy angielscy górnicy w Birmingham, których liczba dosięga 200.000, oświadczyli się powtórnie na konferencyi delegatów w Nottingham przeważną większością głosów przeciw obniżeniu zarobków, którego administracya kopalń zażądała, a na domiar odrzucili propozycyą, aby sąd rozjemczy zatarg załatwił, przystąpili wczoraj do bezrobocia francuzcy górnicy departamentu Pas de Calais i Nord, aby przeprowadzić podwyższenie zarobku o 10 procent. Równocześnie postanowiono w niedzielę na zebraniu górników departamentu Loary, które się w gmachu giełdy robotniczej w St. Etienne odbyło, aby przystąpić do bezrobocia. Wątpić już zatem nie można, że strejk generalny francuskich górników wkrótce nastąpi, a istnieje obawa, że śladem Anglii i Francyi podąży niebawem Belgia, gdzie w rozlicznych kopalniach myśl buntu wre już i kipi. Belgijscy reprezentanci związku górniczego zatwierdzili w dniu 10 bm. na zebraniu w Pas de Calais żądania francuskich górników, z tem postanowieniem, aby w razie oporu pracodawców przyłączyć się do strejku.

Górnicy z Pas de Calais, na których czele stanęli socyalistyczni posłowie Basly i Lamendie, twierdzą, że podwyższenie zarobku zdobyte w strejku z roku 1891 z czasem znikło zupełnie a nadomiar grozi obniżenie zarobków w razie klęski angielskich górników. Żądają oni zatem 10-procentowej podwyżki i ustanowienia minimalnej szachtowej w wysokości 5·50 fr., a oprócz tego domagają się, aby a) robotnikom w każdy dzień wydawano podwójną książeczkę zarobkową dla umożliwienia związkowi kontrolowania zarobków ogólnych; b) aby robotników, którzy 40 rok życia osiągnęli, nie wydalano z kopalni, ponieważ robotnicy tacy zatrudnienia znaleść nie mogą; c) aby kary za nieczyste węgle zniesiono; d) aby obecnych stopni zarobkowych pod żadnym warunkiem nie obniżano; e) aby w przyszłości żadnych robotników nie wydalano z powodu poniesionej kary sądowej, jeżeli wina nie była krzywdą dla właścicieli kopalń.

Postulaty powyższe zostały przez pracodawców wszystkich trzynastu kopalń w Pas de Calais odrzucone i zarządy postanowiły kordonem wojskowym otoczyć kopalnie.

Ponieważ Francya skazaną jest na import węgla zagranicznego, zatem ceny węgli podskoczyły znacznie wobec bezrobocia. Departament Pas de Calais produkuje około 10 milionów beczek, tj. prawie połowę całej produkcyi francuskiej. Jeżeli i górnicy departamentu Loary przyłączą się do bezrobocia, a import belgijski z powodu strejku również się cofnie, to we Francyi zapanuje niebezpieczny brak węgla, któremu nie zapobiegną nagromadzone zapasy. O imporcie angielskim myśleć oczywiście nie można wobec rozgałęzionego tam bezrobocia, a import niemiecki nie wystarczy żadną miarą na zaspokojenie potrzeb.

Bezrobociem francuskich i belgijskich górników kieruje pragnienie stałego podwyższenia zarobku i zatamowania wywozu do Anglii, który mógłby ujemnie wpłynąć na losy strejkujących górników angielskich. W olbrzymiem bezrobociu Anglii natomiast walczą z sobą dwie teorye. Administracye kopalń opierają się na fundamencie ruchomej skali zarobkowej, którą streścić można w zdaniu: cena towaru reguluje się według wysokości zarobku. Wskazując na zniżkę cen węgla, żądają one zatem, aby górnicy przystali na 25 prc. zniżki zarobkowej. Związek strejkujących górników natomiast reprezentuje przekonanie, że wysokość zarobku reguluje cenę towaru, a przy ruchomej skali zarobkowej lwia część zysku przypadnie zawsze kapitałowi. W programie górniczej federacyi znajduje się nadomiar ośmiogodzinny dzień pracy i pięciodniowe zatrudnienie w tygodniu dla zapobieżenia nadprodukcyi, a wobec tego nie ulega żadnej wątpliwości, że stronnictwo socyalistyczne popiera angielskie bezrobocie.

Nie jest wykluczonem, że strejk górników angielskich potrwa jeszcze kilka tygodni, mimo nędzy, która strejkującym daje się we znaki. Górnicy zdecydowani są wytrwać do ostatka, ponieważ brak węgla, który coraz dotkliwiej czuć się daje, utwierdza ich w nadziejach zwycięstwa, a oprócz tego liczą również na wpływ strejków francuskich i belgijskich.

KRONIKA.

Lwów dnia 21 września.

Jubileusz Jeremiego. Nowo zawiązany „Sokół“ w Limanowie zamianował na pierwszem walnem zgromadzeniu d. 16. bm. Kornela Ujejskiego członkiem honorowym.

Mianowania. Trybunał administracyjny nadał opróżnioną przy nim posadę adjunkta-sekretarza Rady adjunktowi sądu powiatowego w Rohatynie, Juliuszowi Pietsch.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Jana Kurletę w Rzozowie, Aleksandra Demiańczuka w Winogradzie, Augusta Hojaka w Słobódce dżuryńskiej, Maryana Antonowicza w Ułaszkowcach, Maryę Mikiewską w Ciężkowicach, Ludwika Dobrzańskiego w Krzesławicach, Alojzego Wilkowickiego w Przeroślu, ks. dr. Jana Trznadla katechetą w Samborze, Bazylego Spolskiego w Gwoździcu, Stanisława Pacanowskiego w Ćwikowie, Włodzimierza Strzelbickiego w Chlebiczynie Leśnym, Helenę Hollendrowę i Bronisławę Borkowską w Tarnowie na Strusinie, Tadeusza Garnowskiego w Monasterzu, Henryka Szczepkę we Wrząsowicach, Michała Dymka w Kętach, oraz zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim: Romana Gutwińskiego i dr. Kazimierza Krotoskiego w gimnazyum w Podgórzu, dr. Wincentego Szczepańskiego w gimnazyum w Samborze, Władysława Wasilkowskiego w gimnazyum w Przemyślu, Edwarda Strutyńskiego w gimnazyum w Tarnopolu, Jana Sędzimira w gimnazyum w Złoczowie, Jana Pepöcka i Piotra Skobielskiego w gimnazyum w Brodach, Macieja Zwolińskiego w gimnazyum w Tarnowie.

Odznaczenie. Kontroler kasy głównej lwowskiej Józef Olpiński otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Ślub panny Zofii Zawirskiej, córki Emilii z Chodzińskich i śp. Stanisława Zawirskiego z p. Janem Łazorykiem adjunktem sądowym, odbędzie się 23. bm. o g. 9 rano w Mościskach.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór dr. Leonarda Piętaka i Tadeusza Romanowicza na delegatów reprezentacyi miasta Lwowa do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie, tudzież wybór Franciszka Szpetmańskiego, kierownika szkoły męskiej im. Mickiewicza we Lwowie na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do tejże Rady szkolnej.

Instalacya p. Edmunda Mochnackiego na prezydenta m. Lwowa i złożenie przysięgi z jego strony do rąk namiestnika ma nastąpić w niedzielę 24. b. m. w południe.

Obchód 100-letniej rocznicy 2go rozbioru Polski. Przypominamy, że w sobotę dnia 23. bm. odbędzie się wieczorek w sali „Sokoła“. Kto nie otrzymał dotąd zaproszenia, zechce się zgłosić w kancelaryi kasyna miejskiego, w Sokole lub w handlu p. Pieleckiego, w dniu obchodu zaś od godz. 5. przy wstępie.

Kapela miejska „Harmonia“ nie może się wydobyć z kłopotów najrozmaitszego rodzaju, niezdoławszy wyrobić sobie w społeczeństwie lwowskiem należytego poparcia. Może obecnie będzie lepiej przynajmniej pod względem artystycznym, jeżeli nie finansowem, bo na ostatniem posiedzeniu wydziału postanowiono kierownictwo artystyczne złożyć w ręce znanego muzyka p. Mieczysława Sołtysa Uchwalono też uzupełnić braki w samejże kapeli i rozpocząć rokowania z dyrekcyą przyszłocznej wystawy, aby w niej zapewnić Harmonii znaczny udział. Gdyby się je powiodło szczęśliwie przeprowadzić zyskałaby kapela miejska pewne podstawy przynajmniej na rok przyszły.

Zbytni zapał nierozsądku znakiem, śpiewał już wiek temu Krasicki, a magistrat lwowski nie pomny na swą długoletnią bezczynność i wytrwałe ospalstwo z żywością młodzieniaszka, rzucił się w tym roku do rozkopywania główniejszych ulic miasta. Skutek tego jest ten, że on sam niczego poczciwego się nie dokopał, a mnóstwo ulic odciął zupełnie od świata. Najgorzej wyszła na tem nowootwarta ul. Artura Grottgera, stając się już w zaraniu swego żywota zbiorowiskiem wszelkiego śmiecia i błota wydobywanego z pl. Łyczakowskiej. Kupy piasku, szutru i kamieni tarasują wszelki dostęp do tej ulicy. Są to pozostałości po dokonywanych w ul. Łyczakowskiej. robotach ziemnych, a magistrat, który prywatnych właścicieli i przedsiębiorstwa doskonale umie pouczać o tem, jak to należy najprzód jedną robotę ukończyć nim się zacznie drugą, aby nie zmuszać mieszkańców miasta do brodzenia całymi miesiącami w głębokich na łokieć rzekach błota — sam pierwszy o swych pięknych maksymach zapomina. Nieprzyjemne wonie, zatruwające powietrze na całej pięknej ulicy Grottgerowskiej, kurz, tamujący oddech i nawet w pomieszkaniach zasypujący oczy, wieczne błoto i niebezpieczeństwo grożące życiu mieszkańców w powrocie do domu po zagaszeniu latarni, którą Pan Bóg na niebie umieścił, wszystko to dowodziłoby, że magistrat jest raczej ramieniem jakiegoś mściwego bóstwa, a nie „ojcowskiej“ Rady miejskiej.

O śp. Stanisławie Cichockim, zmarłym 14. bm nagle (na udar sercowy) w Krakowie pisze *Czas*: „Urodził się na Ukrainie w r. 1842. Umknąwszy z wojska rosyjskiego, walczył w powstaniu 1863 r. w oddziale Różyckiego, potem w Miłkowskiego pod Kostangalią. Skazany na długoletnią tułaczkę, burzliwe przechodził koleje. Służył wojskowo w Turcyi, brał udział w wyprawie meksykańskiej, w rewolucyi serbskiej, w wyprawach Garibaldiego, w powstaniu Karlistów w Hiszpanii i w wojnie francusko-pruskiej. Kilkakrotnie przywdziewał habit mniszy, chcąc poświęcić się życiu zakonnemu, lecz odgłos burzy wojennej powoływał go zawsze w szeregi walczących. Po wojnie francusko-pruskiej przybył do Galicyi. Początkowo pracował tu na roli, następnie dla chleba różnych chwytał się zajęć, wreszcie osiadł we Lwowie, gdzie przez pewien czas był sekretarzem w Towarzystwie sztuk pięknych. W ostatnich latach utrzymywał się z handlu obrazów i starożytności. Pracował ciężko, lecz uczciwie. Była to postać prawdziwie typowa, w całym kraju znana. Spoczął na cmentarzu krakowskim, odprowadzony przez liczne grono znajomych i towarzyszów broni.

Główny urząd cłowy t. zw. komora główna zamkniętą była wczoraj i to z powodu święta żydowskiego. Interesenci, którzy się zgłaszali, musieli odejść z niczem, ponieważ pan, spełniający ważne i ciężkie zadanie podpisywania deklaracyj na przybyłe towary jest naszym bratem w. m. i nie przyszedł wczoraj do biura. Czyż już nikt absolutnie nie mógł go zastąpić i czy w tym urzędzie nie ma naczelnika, któryby naprzód wiedząc o tem, że któryś z urzędników nie przyjdzie do biura, miał obowiązek zaradzenia złemu, a przynajmniej uwiadamiania o czemś podobnem publiczności?

W parku Kilińskiego odbędzie się na dochód kolonii wakacyjnych dla dziewcząt w niedzielę 24. bm. festyn połączony z jarmarkiem i koncertem muzyki wojskowej 30 pp. O zmroku odsłonięte zostaną żywe obrazy. Panie które raczyły zająć się zbieraniem fantów, raczą takowe nadesłać na ręce WP. Wandy br. Gostkowskiej, ul. Franciszkańska l. 5.

Egzaminy w zakładzie karnym. Dnia 27. i 28. b. m. o godzinie 9. przed południem odbędą się w tutejszej szkole roczne egzaminy, a mianowicie we środę 27. w drugiej i trzeciej klasie, a we czwartek 28. w pierwszej klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu dnia 27. odprawioną będzie w kaplicy zakładu o godzinie $8^1/_2$ w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźniów cicha msza, podczas której popisywać się będą więźniowie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

W lwowskiej szkole ogrodniczej rozpoczyna się nauka z dniem 15. października br. Podania o przyjęcie wnosić należy do dnia 1. października br. na ręce dyrektora szkoły dr. Teofila Ciesielskiego, profesora wszechnicy. Petenci mają udowodnić, że ukończyli 14 rok życia i przynajmniej 2 klasy szkół średnich. Za umieszczenie w internacie, wikt, ubranie, książki i przybory naukowe wynosi opłata rocznie 200 złr. w ćwierćrocznych ratach z góry płatna. Dla ubogich uczniów są do rozdania 4 stypendya, zapewniające bezpłatne utrzymanie przez cały czas nauki. Eksternistom, mającym utrzymanie w domu, nauka udzielaną będzie bezpłatnie.

„Z Gwiazdy“. Czysty dochód z wieczorku muzykalno deklamacyjnego, urządzonego na powodzian przez kółko amatorskie stow. ręk. lwow. „Gwiazda“, wynosił 20 zł. 90 ct., którą to kwotę na ręce WP. prezydenta złożono. Przy tej sposobności kółko amatorskie czuje się w obowiązku złożyć podziękowanie pp. Wysockiemu artyście scenay lwow., Zembroniowi i Fallowi za chętne wzięcie udziału w programie wieczorkowym, a drukarni Pillera i Spółki za bezinteresowne wydrukowanie ogłoszeń.

W niedzilę dnia 24. września bm. odbędzie się na dochód inwalidów wdów i sierót stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ odbędzie przedstawienie amatorskie w sali przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Członkowie stow. odegrają „Gwiazdę Syberyi“, dramat w 3 aktach a 4 odsłonach, Leopolda hr. Starzeńskiego. Spodziewać się należy, że znana patryotyczna sztuka i cel zachęcą publiczność do zapełnienia sali. Biletów dostać można w biurze stowarzyszenia, a w dzień przedstawienia przy kasie.

Za spokój duszy ś. p. dr. Aleksandra Lecha będzie odprawioną msza święta żałobna w kościele św. Mikołaja o godzinie 8. rano w piątek, dnia 22. września, jako w drugą rocznicę śmierci.

Niespodzianka spotkała krakowską radę miejską. Ogłoszono już rezultat wyborów i na jego podstawie wszedł w grono rajców p. T. Stryjeński. Wybrano tymczasem komisyę weryfikacyjną, a na jej ręce wpłynął protest przeciwko obliczeniu oddanych głosów. Protest ten okazał się uzasadnionym, a po zarządzeniu ponownego obliczenia dr. Leo np. miał więcej głosów niż wspomniany p. Tadeusz Stryjeński. Rada miejska zarządzić więc będzie musiała ponowne skrutynium zwłaszcza, że jeszcze wedle dotychczas przeprowadzonych obliczeń inny rajca będzie musiał ustąpić, a znów trzeci będzie musiał złożyć mandat, ponieważ nie ma przepisanego statutem wieku.

Wspaniały wieniec srebrny. przedstawiający złotą lirę o 3 strunach, okoloną dębowemi liśćmi, nadesłali rodacy nasi z Ameryki dla uczczenia niewygasłej pamięci Teofila Lenartowicza. Wielki ten i pięknie wykonany wieniec ma napis: „Śp. Teofilowi Lenartowiczowi, ksiądz W. Małusecki w imieniu parafii św. Wawrzyńca w Filadelfii w Ameryce“. Kosztowny i trwały ten dowód pamięci zaatlantyckich braci naszych o zasługach „Mazowieckiego lirnika“ złożony będzie w muzeum narodowem w Sukiennicach.

Wystawę rolniczą w jubileusz 25-letniego istnienia swego i działalności urządza Towarzystwo rolnicze dla księstwa Cieszyńskiego. Wystawa ta odbędzie się w Cieszynie na strzelnicy od 30. bm. do 9. października br. — otwartą zaś będzie codzień od 8. rano do 9. wieczorem. Wielkie afisze całkowicie polskie uwiadamiają o tem naszą publiczność, którą interesować powinien fakt, iż wystawa odbywa się na Szląsku, odwiecznej ziemi naszej, rolnikom zaś naszym może taż wystawa dać wielkie pole do spostrzeżeń zwłaszcza, że maszyny rolnicze i dobroć koni będą na niej poddane próbom tak, że każdy z własnego przeświadczenia o nich nabrać będzie mógł przekonania.

Poświęcenie nagrobka. Dnia 4. września roku zeszłego podczas ćwiczeń wojskowych w powiecie żywieckim uderzył piorun w stodołę w Moszczanicy, a w pożarze ztąd wynikłym zginęło 5 żołnierzy 11 kompanii 56 pułku p., którzy spalili się na węgiel. Spalonym wystawiono na cmentarzu, gdzie ich szczątki pochowano, nagrobek ze składek publicznych, a dnia 10. bm. odbyło się poświęcenie tego nagrobka. W uroczystości wzięła udział deputacya 56 pp. złożona z 4 oficerów i 4 podoficerów, urzędnicy władz rządowych i autonomicznych, urzędnicy dóbr żywieckich arcyks. Albrechta, Towarzystwo weteranów wojskowych z muzyką, straż ogniowa, oraz liczna publiczność.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod własny gmach na pomieszczenie warstatu i magazynu Towarzystwa powroźniczego odbyło się w Radymnie 16. bm. Sam plac pod budowę kosztował 1.600 zł., a na przyszły rok ma stanąć osobny budynek dla zarządu. Jestto dowodem, że radymieńskie towarzystwo powroźnicze rozwija się coraz piękniej na pożytek swych członków i kraju. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz radymieński i długoletni dyrektor towarzystwa ks. Leon Pastor.

Ósmy okólnik Towarzystwa Rybackiego galicyjskiego wyszedł właśnie w objętości 55 stron dużej oktawy. Konstatuje on, że hodowla ryb zyskuje coraz bardziej prawo obywatelstwa w naszym kraju, liczba członków zwiększa się, zwłaszcza przystępują do Towarzystwa rady powiatowe i zarządy dóbr, a obecnie liczy ono 12 honorowych, 21 dożywotnich, 225 zwyczajnych, 26 korporacyjnych członków, 27 delegatów i 13 korespondentów. Skutki zarybiania rzek, zwłaszcza górskich, zaczynają się już objawiać. W dalszym ciągu sprawozdania znajduje się zestawienie kroków, poczynionych dla zainteresowania ludu hodowlą ryb, granic rewirów rybnych na Sole, Skawie i Rabie, artykuł ks. Kluka: „Stawy, jeziora i rzeki“ itd.

Z Buczacza otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie §. 19. ustawy prasowej z dnia 17. grudnia 1862 upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie w najbliższym numerze następującego faktycznego sprostowania korespondencyi z Buczacza umieszczonej w nrze 213 z dnia 17. b. m.

1. Koszt budowy drogi od Nowosiółki jazł. na Duliby, Strypę, Skomorochy, Sokołów, Porchowę, Koropiec do granicy powiatu tłumackiego pod Niżniowem, został obliczony przy współudziale wydelegowanego w tym celu inżyniera Wydziału krajowego nie na 200.000 zł. jak twierdzi Szanowny korespondent lecz na 150 do 175.000 zł., z której to kwoty, sumę około 25.000 zł. pokryją dotyczące obszary dworskie przez bezpłatne odstąpienie gruntów i kamieniołomów i datkami pieniężnymi, z których już suma 7.833 zł. 20 ct. zdeklarowaną została

2. Faktyczny koszt budowy jednego kilometra wyniesie więc 3.800 do 4.100 zł., wliczając już w to koszt budowy dwóch mostów, jednego na Koropcu a drugiego na Strypie, która w całym swym biegu południowym od Buczacza 35 kilometrów długim ani jednego mostu dotychczas nie posiada, podczas gdy na krótszym znacznie północnym jej biegu, aż pięć mostów się znajduje. Koszt budowy jednej mili wyniesie więc na tej trasie $5^1/_4$ mili długiej, nie jak szanowny korespondent twierdzi 40.000 zł. lecz 27.500 do 30.750 zł., co jest ceną zwykłą. Fundusze powiatowe poniosą od kilometra jedynie wydatek 1.500 zł. a reszta będzie pokrytą datkami osób prywatnych i subwencyą krajową.

3. Za koniecznością budowy tej drogi oświadczyła się Rada powiatowa dwukrotnie jednogłośnie a to z tego względu, że ta droga otwiera dla całej południowej części powiatu eksport do stacyi kolejowej w Niżniowie, przez co cały transport skraca się i tanieje o całe 41 kilometrów, i że cała południowa część powiatu pod względem drogowym dotychczas nie mogła być dostatecznie uwzględnioną.

4. Budowa drogi Zadarów-Uście żul znajduje się w pełnem wykonaniu i w tym roku sekcya Zadarów-Wygoda wykończoną będzie. Z Wydziału powiatowego w Buczaczu.

Prezes *Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.*

Bank chrześcijański. Grono poważnych obywateli odbyło w szkole ludowej w Kossowie zgromadzenie 17. b. m. Chcąc położyć tamę grasującej lichwie towarzystw żydowskich, uchwalono za współudziałem związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych statut banku chrześcijańskiego. Prezesem wybrano dra Maryana Korpińskiego, adwokata, w skład zaś dyrekcyi weszli Chauer, Kurzweil i Doerfler.

Nowy „Sokół“. W Limanowie zawiązał się „Sokół“ i pierwsze walne zgromadzenie odbyło się 16. bm. Prezesem wybrany został p. Kazimierz Żuławski z Młynnego, zastępcą p. Eman. Winter, do wydziału weszli pp. Leon Dihm, Franc. Stefan, dr. Karol Młodzik, Wal. Zubrzycki i Zyg. Mars a jako zastępcy: Józef Sikora, Wład. Domagalski i Miecz. Dąbrowski; do komisyi rewizyjnej: Stan. Oraczewski i Zyg. Skąpski, a jako zastępcy Winc. Potocki; do sądu honorowego: ks. kan. Łazarski Kazim., dr. Kruk Kazim., Łopatiner Tytus i Kochanowicz Hilary.

Wiec o Morskie Oko. D. 17 bm. o godz. 3 po południu odbył się w Brzeżanach w sali rady pow. wiec ludowy pod przewodnictwem p. Karola Merlego, wiceburmistrza miasta. Wobec licznie zgromadzonego ludu, przeważnie stanu mieszczańskiego, zagaił przewodniczący wiec słowy dobitnie charakteryzującymi znaczenie wiecu zwołanego i znaczenia Morskiego Oka dla serc ludu polskiego, a po załatwieniu kwestyi formalnej oddał głos referentowi p. Karolowi Morwotzowi, notaryuszowi miejscowemu. Referent w krótkich a jasnych słowach przedstawił genezę sporu o Morskie Oko, niesłuszne zagrabienie doliny Białki, opierając na historycznych i rządowych dokumentach, przyczem też wykazał, że spór ów jest wynikiem czystej prywaty Przewodniczący polecił następnie odczytanie rezolucyi sekretarzowi wiecu, która opiewa tak samo, jak rezolucya wiecu lwowskiego z d. 3 bm. Po odczytaniu rezolucyi przemawiało kilku ze zgromadzonych Pierwszy mowca przedstawił sprawę sporu ze stanowiska prawa prywatnego i publicznego i gorącymi słowy wezwał obecnych do przyjęcia rezolucyi, boś spór o Moskie Oko jest walką o odwieczne prawo. Następni mowcy popierali swego preopinanta odwołując się do uczuć patryotycznych, poczem zgromadzeni wśród grzmiących oklasków przyjęli odczytaną im rezolucyę. Po przyjęciu rezolucyi przewodniczący krótkiem przemówieniem zamknął wiec, a zebrani z zapałem odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Eugeniusz Richter w Poznaniu. W niedzielę bawił w Poznaniu znany wódz niemieckiego stronnictwa ludowego, poseł Eugeniusz Richter, którego sprowadziło tamtejsze stronnictwo, aby się pokrzepić w swych „liberalnych“ przekonaniach i uzbroić się do zbliżającej się walki wyborczej do sejmu pruskiego. Po południu o godzinie 3. odbyło się zebranie mężów zaufania tego stronnictwa z całego Księstwa Poznańskiego, a wieczorem o godzinie 6. zebranie ogólne w sali Lamberta. Udział w zebraniu był liczny, obecnych było około 1000, a między tymi najwięcej żydów. Richter powitany grzmiącemi oklaskami przez zebranych, mówił przez $1^1/_2$ godziny o wewnętrznem życiu politycznem Prus, a mianowicie o najnowszem ustawodawstwie. Zaczął mowę od tego, że od czasu, jak tu przemawiał lat temu pięć, zaszły znaczne zmiany w polityce. Powiększyły się podatki, powiększono armią, wzrośli w liczbę socyaliści, których to zrazu Bismark popierał, a w końcu tłumił. O agraryuszach powiedział Richter, że bogacą się kosztem społeczeństwa, a należąc do konserwatystów, paktują dziś z antisemityzmem, który także jest dziełem Bismarka, który go wzbudził, aby pokłócić stronnictwa mieszczańskie. Antisemityzm bardzo się mowcy nie podobał, za co mu żydzi huczne bili brawa.

Mówiąc o antipolskich ustawach, przypomniał Richter, że wolnomyślni byli przeciw wyjątkowym prawom przeciw Polakom. Gdy minister Puttkamer perswadował Bismarkowi, aby nie wydalał 40 tysięcy ludzi, głównie ze wsi, odpowiedział mu Bismark, że „w czterech tygodniach muszą wszyscy być wydaleni“. Mowca oświadczył się przeciw wszystkim prawom wyjątkowym wobec Polaków, bo czemużby potężne Niemcy nie miały znaleść drogi do pozwolenia na byt Polaków, kiedy w małej Szwajcaryi i w Ameryce żyją z sobą w zgodzie różne narodowości! Następnie mówił p. Richter o politycznem stanowisku posłów naszych, o ustępstwie na rzecz nauki religii w polskim języku, o kolonizacyi, która podwyższywszy cenę ziemi, cieszy się z tego, że osadziła 6000 kolonistów Niemców. „Cóż to znaczy te parę tysięcy ludzi — mówi Richter — wobec 29 tysięcy ludzi, którzy w ostatnich pięciu latach wynieśli się z Księstwa i Prus zachodnich do Ameryki!“

Następnie krytykował Richter prawodawstwo gminne, powiatowe i prowincyonalne, które w Poznaniu jest wyjątkowe na szkodę samorządu gminnego, powiatowego i prowincyonalnego.

W końcu usprawiedliwiał poseł Richter dokonany rozdział w dawnym obozie wolnomyślnym i dowodził, że gdyby nie był dał do tego hasła, to $^9/_{10}$ części wyborców wolnomyślnych byłoby porzuciło sztandar stronnictwa. — Życzeniem, żeby Poznań wybrał niemieckiego i wolnomyślnego posła, zakończył Richter półtora-godzinną mowę swoją, za którą mu podziękowano hucznemi oklaskami.

Franciszek Gestrin, młodociany a nader utalentowany poeta słoweński, zakończył żywot d. 15 sierpnia w Lublanie po długiej i ciężkiej chorobie. W Gestrynie utracili Słoweńcy nietylko poetę, który budził wielkie nadzieje talentem swoim. ale zarazem człowieka nader szlachetnego charakteru i niezmordowanej pracy. Gestrin urodził się w Lublanie 1 grudnia 1865 r. Prace młodocianego poety pozostaną trwale w literaturze słoweńskiej. W poezyach jego widzimy szczere, głębpkie uczucie, wcielone w piękną niemal doskonałą formę wierszową, nadto utwór jego pt. „Z archiwum“ daje dowód, że zmarły posiadał także niepospolity talent nowelistyczny. Widząc dobrze, że dnie jego żywota są już policzone, pracował z niesłychanym wysiłkiem, pragnąc zostawić po sobie jak największą spuściznę literacką. Samych dramatów przełożył dla stowarzyszenia dramatycznego około 30. W testamencie zapisał 25.000 zł. na rzecz towarzystwa wspierania literatów. Mały naród słoweński stracił w nim jednego z najszlachetniejszych synów, którego krótki żywot był całkiem poświęcony celom narodowym.

Linckí wiec aptekarzy, który obradował od 17. do 19, oświadczył się przeciw dopuszczeniu kobiet do studyów farmaceutycznych. W sprawie nieprawnego handlu lekarstwami wniesionem będzie podanie do rządu.

Warszawskie „bon mot“. Z powodu ostatniej sztuki p. Michała Wołowskiego, autora „Naszych aniołów“, p. t. „Chamska dusza“ — pisze *Kuryer Warsz.* w rubryce „Z nekrologii teatralnej“: „Chamska dusza“ po krótkich lecz ciężkich cierpieniach powiększyła grono „naszych aniołów.“

Afera ryżowa. Prócz Banca Romana wywołuje we Włoszech wielką senzacyę jeszcze drugi skandal, t. zw. „afera ryżowa“. Rozchodzi się o kolosalne oszustwa, jakich dopuściła się wobec państwa zbankrutowana niedawno firma w Pinto w Nowarze. Firma ta składała zawsze przy imporcie indyjskiego ryżu przepisane prawem należytości cłowe, później jednak przy wywożeniu z Włoch oczyszczonego ryżu przedkładała władzom fałszywe pokwitowania, na podstawie których odbierała o wiele większe sumy, aniżeli je deponowała przy przewozie. W ten spdsób zostało państwo oszukane a raczej okradzione na przeszło 500.000 lirów. Główna wina spoczywa tu na lekkomyślności, jeżeli nie na czem więcej jeneralnego dyrektora cłowego Castoriny i jeneralnego inspektora Galliny, którzy obaj zostali już złożeni z urzędów i prawdopodobnie czeka ich gruba kara. Rolę pośrednika odgrywał wszechpotężny w swoim czasie pan Chaudet, dyrektor pisma *Popolo Romano*, zawikłany także w proces Banca Romana.

Jerzy Tomljenowicz, młody uczony chorwacki, umarł w początkach sierpnia br. mając lat 25. Był to młodzieniec wielkich zdolności, niesłychanie zamiłowany w badaniach nad przeszłością swego narodu, pełen zapału i wytrwałości. Prace jego zapowiadały niepospolitego historyka przyszłości, ale przedwczesna śmierć zniweczyła wszelkie nadzieje i oczekiwania. Jest to dziwna igraszka losu, że w Słowiańszczyźnie południowej przedwczesna śmierć szerzy zbyt często spustoszenia w szeregach utalentowanych pracowników literackich i artystycznych.

Panna Rozalia Pawłowska, doktorka medycyny, laureatka uniwersytetu paryskiego, po złożeniu odpowiedniego egzaminu w Buenos Ayres, objęła posadę pierwszego lekarza w tamtejszym szpitalu francuskim.

Starożytne grobowce. Na wyspie Salamis odgrzebano siedm grobowców z VII. wieku przed Chrystusem. W grobowcach znaleziono dużo przedmiotów, niewielkiej wartości; należały one widocznie do rasy, znajdującej się w niskim stanie rozwoju. Pozostałości te zamierzchłych wieków wraz z dwoma czaszkami złożono w muzeum ateńskiem.

Do francuskich żydów wydał ich współwierca komedyopisarz Albin Valabregue następującą odezwę, którą *Figaro* ogłasza: Wielkie uroczystości przygotowują się we Francyi z przyczyny odwidzin eskadry rosyjskiej. W innym czasie wystarczyłoby, gdyby żydzi z całego serca przyłączyli się do tej pięknej manifestacyi — ukryci w szeregach swoich ziomków. Ale w czasie, gdy wielu usiłuje obrzucić błotem wszystkich naszych współwierców, oskarżając ich o błędy kilku żydowskich kosmopolitów, pozbawionych sumienia, zdaje mi się, że naszym obowiązkiem jest zaznaczyć wyraźnie nasz współudział w przyjęciu. Nie jesteśmy prawymi synami Francyi, jesteśmy tylko adoptowanymi jej dziećmi i tytuł ten wkłada na nas obowiązek okazywania się zawsze dwa razy lepszymi Francuzami niż inni. W r. 1875 nie wybuchła wojna między zwycięskimi Niemcami a pobitą ojczyzną naszą tylko dzięki decydującej interwencyi cara. Francya jest dłużniczką Rosyi. Ugoszczenie marynarzy rosyjskich jest świętem patryotyzmu. Przed tem wielkiem uczuciem winny wszelkie inne względy zniknąć. Nie dawajmym naszym współobywatelom jedynie przykładu bogactw, będziemy dla nich także przykładem pięknych przymiotów duszy.. Przyjmij Pan wyrazy itd. Albin Valabregue.

Zdania sławnych ludzi o kobietach. Milton, autor „Raju utraconego“ był trzy razy żonaty, ale w małżeństwie nie znalazł szczęścia. Pewnego razu lord Buckingham nazwał trzecią żonę poety — różą. — „Po barwie — odrzekł Milton — nie mogę tego poznać, bo jestem ślepy, ale po kolcach czuję, że masz pan słuszność“. — Innym razem pytano go, dlaczego nie każe swej córki uczyć obcych języków. — „Bo dla kobiety jeden język wystarczy“ — odpowiedział. — Gdy go pytano, dlaczego koronacya angielskiego następcy tronu odbywa się w 14 roku życia tegoż, a żenić się może dopiero w 18 roku, odpowiedział: „Bo trudniej rządzić jedną kobietą, niż całem królestwem“. — Grecki filozof Aristyp zapytany przez przyjaciela, jaką kobietę radzi mu wybrać za żonę, odrzekł: „Najle-

piej nie bierz żadnej. Piękna będzie cię oszukiwać, brzydka tobie podobać się nie będzie, biedna zrujnuje cię, bogatej będziesz niewolnikiem, mądra będzie będzie cię lekceważyć, głupia znudzi cię, jeśli zaś będzie złą, to będziesz miał piekło w domu". Sąd ten greckiego filozofa nie powinien wcale zasmucać pięknych pań. Wielcy myśliciele greccy mieli tak fałszywe zapatrywania na tę kwestyę, że nawet na seryo zastanawiali się nad tem, czy wogóle kobieta ma duszę. — Maurycy Jokai, sławny węgierski powieściopisarz powiedział: „Dwa są rodzaje kobiet: takie, które mają serce i te kochają jednego, i takie, które nie mają serca i te kochają stu naraz", — Napoleon I., który zdolność kobiet bardzo cenił (jeżeli jej, tak jak p. Stael, nie zwracały przeciw niemu) powiedział: „Są kobiety, które ten tylko błąd mają, że nie są mężczyznami".

Uporczywa kleptomania. De jednego z najbardziej znanych psychiatrów w Palermie przybył jakiś marchese Groppi z żoną, która cierpiała, jak mówił, na kleptomanię. „W kilka godzin po kradzieży zaczyna płakać i oddaje przedmiot zabrany". Istotnie lekarz zauważył, że podczas badania pacyentka jego wyciągnęła mu z krawatki kosztowną szpilkę brylantową, a wychodząc zabrała fotografię w bogatej ramie. „Widziałeś pan?" — zapytał nieszczęśliwy małżonek. „Widziałem" — odparł lekarz. „Za chwilę odeszlę panu oba te przedmioty". Zacny psychiatra czeka do tej chwili na zwrot kosztowności; sprytna para „kleptomanów" zniknęła bez śladu.

Lady Aberdeen i kamień z Blarney. W Irlandyi słynie pewien kamień pod nazwą Blarney Stone, któremu dzieci Zielonego Erynu przypisują własności cudowne, jako to moc obdarzania szczęściem i rozumem tych, co złożą na nim pocałunek. Otóż lady Aberdeen sprowadziła go niedawno na wystawę do Chicago i umieściła w wiosce irlandzkiej; okazuje się jednak, że kamień nie jest autentyczny. Właściciel dóbr Blarney, sir George Colthurst, zaprzecza jego tożsamości w dziennikach, twierdząc, że to najpospolitszy kamyk bez żadnych własności cudownych. Zagroził on nadto lady Aberdeen procesem, w razie gdyby się wzdragała ogłosić w dziennikach amerykańskich protestacyą w tym duchu. Lady Aberdeen, rada nie rada, zastósowała się do tego wymagania, lecz cóż powiedzą Irlandczycy, osiedleni w Ameryce, którzy tłumnie zjeżdżali na wystawę chicagowską, przyciągani po części owym kamieniem? Podobno mają zamiar wytoczyć lady Aberdeen proces za to, iż dawała im do całowania zwykły kamyk zamiast cudownego Blarney Stone.

Książę Leopold von Ysenburg-Birstein, potomek jednego z najstarożytniejszych rodów w Niemczech, zaręczył się w Ameryce z panną Florencyą Pullmann, córką amerykańskiego milionera, fabrykanta wagonów salonowych, zwanych od niego „Pullmann car." Książę poznał tę piękną i posażną pannę zeszłej zimy w Chicago. Pod względem wieku i urody para jest dobrze dobraną: narzeczony ma lat 27, oblubienica 20. Książę jest porucznikiem w wojsku niemieckiem.

W obłędzie. Szczególną śmiercią zginął przebywający na kuracyi w Rosenheim, w Bawaryi, wyższy urzędnik z Berlina, niejaki Kahler, człowiek 58-letni. Już od wiosny począł on cierpieć na melancholię, więc za namową żony i przyjaciół postarał się o dłuższy urlop i wraz z małżonką udał się na kilka tygodni do Rosenheim dla wypoczynku. Tam jednakże melancholia poczęła wzrastać i objawiała się nieprzepartą obawą przed ludźmi. Zobaczywszy kogokolwiek na spacerze, Kahler wracał do domu lub krył się za drzewa.

Pomimo pilnej opieki żony udało się nieszczęśliwemu wymknąć niepostrzeżenie z domu przed miesiącem i odtąd przepadł bez wieści. Myślano, że wrócił potajemnie do Berlina. to znów że utopił się w rzece Inn, przetrząśnięto wreszcie całą okolicę Rosenheimu — wszystko napróżno.

Obecnie dopiero, gdy nieszczęśliwa żona wyznaczyła 300 marek nagrody za jakąbądź wiadomość o nieszczęśliwym, odnaleziono go w gąszczu, w lesie pod Rosenheimem, naturalnie już nieżywego. Opanowany swą manią, skrył się w zarośla i zginął w nich, jak wykazała sekcya, śmiercią głodową.

Cholera. Organ najwyższej Rady zdrowia, „Oesterreichisches Sanitätswesen" stwierdza, że od 12. bm. cholera w Galicyi się wzmogła. Od wybuchu cholery w Galicyi aż do 19. września zachorowało w 78 gminach należących do 29 powiatów 649 osób, z tych umarło 400.

Urzędowe sprawozdanie o stanie cholery w Galicyi opiewa:

Dnia 19. września br. zachorowały na cholerę:

W powiecie nadworzeńskim: w Hwoździe 3 osoby, w Delatynie i Pniowie po 2 osoby, w powiecie sanockim: w Posadzie Dolnej i w Ładzinie po 1 osobie, w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) 1 osoba, w Kołomyi 2 osoby, w Oskrzesińcach (w powiecie kołomyjskim) 1 osoba.

Wyzdrowiała w Kołomyi 1 osoba.

Umarły: W powiecie nadworzeńskim: w Hwoździe 3 osóby, w Delatynie i Dobrotowie po 1 osobie, w powiecie sanockim: w Rymanowie 2 osoby, w Besku 1 osoba i w Kołomyi 2 osoby.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w w Łyścu (w pow. bohorodczańskim), w Niebieszczanach (w powiecie sanockim), i w Rogoźnie (w pow. żydaczowskim).

Łzy i uśmiechy.

Mam złe przeczucia, czy anioł zły
Przesunął się, czy zły człowiek?...
Gdybym był lepszym, może-by łzy
Uciekać mogły z pod powiek.

Mam złe przeczucia i serce drży,
W którem był spokój dostojny,
Czy przeszedł człowiek, czy anioł zły
Że cień padł, żem niespokojny.

Król jeden uczuł nagle
Miłości w sercu szał,
A był to król nad króle,
Połowę świata miał.

Kochanka w chatce żyła,
Jej ojciec strzelcem był,
Król kochał — u jej boku
O wspólnem szczęściu śnił.

Ożenił się. Za żonę
Księżniczkę los mu dał...
A był to król nad króle —
Prócz szczęścia — wszystko miał!

Raz chochło nicpoń skrzydlaty
Rzekł mi: mnie ziemia zbrzydła,
Trzymają jednak mnie kwiaty
„I kwiatów wonne sidła"...

I mnie trzymają tu kwiaty
I kwiatów sidła wonne,
Mych marzeń orszak bogaty,
I me nadzieje płonne!

Zmarli.

Tomasz Adamiak, emerytowany starosta we Lwowie.

Obowiązek być piękną.

Czy kobieta, która depcąc przesądy, wraz z mężczyznami oddaje się sprawom społecznym lub politycznym — czy kobieta taka ma liczyć jedynie na wartość zasad, jakich broni, czy też, przeciwnie, wolno jej w walce tej używać przywilejów płci: piękności, wdzięku, jednem słowem wszystkich uroków kobiecych, dla pozyskania stronników nieczułych na inne środki przekonywające?

Na to pytanie pani Sarah Grand odpowiada w czasopiśmie angielskiem „Humanitarian", iż taktyka podobna jest nietylko dozwoloną kobiecie, lecz, że obowiązkiem każdej, walczącej na szerszej arenie niewiasty, jest uciekać się do tej broni.

Według pani Grand, jeśli kobiety nie były dotychczas brane na seryo, ilekroć chciały wyjść po za ciasne koło, w którem egoizm męski zamknąć je pragnie, to tylko dlatego, że nie używały tego środka perswazyi.

Gdyby — powiada Sarah Grand — emancypantka przedstawiała typ „kobiety prawdziwej", w znaczeniu, w jakiem mężczyźni ten typ pojmują; gdyby zamiast zaniedbania w stroju, zamiast okularów i krótkich włosów, nosiła suknie modnym krojem i czesała się do twarzy; gdyby zachowała cechy kobiecości w ruchach, mowie — oddawna już uzyskałaby wszelkie prawa, o jakie się upomina, nawet prawo głosowania.

Jeśli więc emancypantki pragną zwyciężyć w walce, którą przedsięwzięły, powinny obronę swych zasad i interesów poruczyć kobietom, zwanym przez autorkę „prepossessing", to jest pięknym, miłym, ujmującym.

Sarah Grand opiera tę teoryę na podstawie psychologicznych spostrzeżeń. Wychodzi ona z zasady, iż u mężczyzn uczucia i wrażenia poprzedzają myśli, że nawet większość mężczyzn czuje, nie zastanawiając się nad tem, czego doświadczają, nie poddając wrażeń krytyce. Ma się rozumieć obserwacye te nie odnoszą się do jednostek, lecz do ogółu.

Otóż, ilekroć wobec wielkich mas zasady jakiej broni kobieta, idea ma tem większą szansę powodzenia, im dana kobieta jest ładniejszą i wedle wyrażenia autorki bardziej „prepossessing".

I nie dziw, gdyż przymioty zewnętrzne nietylko kobiety, ale nawet i mężczyzny, oddziaływają na masy i skłaniają je ku wygłaszanym teoryom. Czyż nie widzimy na zebraniach publicznych, iż mowca tem większe osiąga powodzenie, im twarz jego jest bardziej zniewalającą?

Sarah Grand twierdzi zatem, iż kobiety, używając jako broni słabości mężczyzn, będą mogły wiele uzyskać na polu społecznem i politycznem, byle tylko umiały wybrać z pośród swego grona jednostki, obdarzone przymiotami umysłu zarówno jak i ciała.

Sarah Grand przewiduje, iż jej teorye w tym względzie znajdą mnóstwo oponentów, którzy zwalczać je będą w imię moralności i filozofii. To też powiada, że być „prepossessing" nie jest celem kobiety, lecz jednym ze środków. Według niej kobieta, która idąc na bal, spędza kilka godzin w buduarze przed zwierciadłem dlatego tylko, aby się podobać mężczyznom, których tam spotka jest istotą godną pogardy. Lecz jeśli ta sama kobieta dokłada podobnychże starań przed udaniem się na meeting publiczny, gdzie ma głos zabrać, a to w celu wyłącznym pozyskania słuchaczów dla zasad, w których obronie występuje, wówczas staje się godną szacunku i uznania.

Sztuki piękne.

Teatr.

Nemo propheta in patria, a najmniej artysta dramatyczny. Gdy nasi dawni i dobrzy znajomi występują i grają na scenie — każdy ma im coś do zarzucenia: tu należałoby głośniej wymówić słowo, tam żywiej skoczyć, gdzieindziej wreszcie spokojniej odpowiadać i szczegóły te choć powinnyby kontrastem samym podnosić resztę akcyi dramatycznej, często owszem dają powód do narzekań. I dopiero z chwilą, gdy stracimy tych, na których gniewaliśmy się za różne drobne usterki, przekonywamy się najdowodniej, że byli doskonałymi.

Wczoraj dawano na naszej scenie „Pana Damazego" Blizińskiego, w którym wystąpił ostatni z piątki nowozaangażowanych artystów krakowskich pan Antoni Siemaszko. — Może więc już o wszystkich wydać swój sąd publiczność, i to sąd przychylny, na którym dawniejsi artyści nic nie tracą, a nowi zyskują. Wszyscy nowozaangażowani okazali się pracownikami sumiennymi, utalentowanymi i pełnymi świeżych pomysłów, a jakkolwiek naszych Zboińskich, Fiszerów, Czaplińskie i Pankiewiczówny nie zaraz i nie we wszystkiem zastąpić potrafią, to jednak nie są bez zalet sobie właściwych i niepotrzebnymi dodatkami w gronie artystów lwowskich nie są i nie pozostaną.

„Pan Damazy" wypadł wczoraj zupełnie dobrze, dzięki grze tak nowych jak i dawniejszych artystów, z których udział w przedstawieniu wzięli z pań: Gostyńska i Cichocka, i z panów: Wysocki, Trapszo i Hierowski.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Pierścień rodzinny" opera komiczna w 3 aktach Chivot'a i Duru, muzyka E. Audran'a. Dziewiąty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer artystki teatrów warszawskich.

Jutro w piątek „Już go mam", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

* **„Wspomnienie"**, wiersz Stanisława Rossowskiego pomieściło w tłumaczeniu dr. Ad. Weissa lipskie wydawnictwo Körnera pt.: „Poetische Anthologie".

* **Nagrody za prace naukowe.** Z Warszawy donoszą: Komitet zarządzający kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowem im. dra I. Mianowskiego, przyznał dwie nagrody z fundacyi Jakóba Natansona w dniu 14. bm., jako w dziewiątą rocznicę śmierci fundatora. Jakób Natanson przekazał testamentem komitetowi kasy fundusz wieczysty w tym celu, aby z procentów od takowego udzielane były co lat cztery dwie nagrody za dwie największej wartości prace naukowe, w ciągu ostatnich lat czterech przez mieszkańców Królestwa Polskiego, w Królestwie urodzonych, dokonane i w języku polskim drukiem ogłoszone, a to jednę za najlepszą pracę w zakresie nauk ścisłych, a drugą za takąż pracę w zakresie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych i historycznych. Otóż komitet udzielił pierwszą z tych nagród p. Władysławowi Natansonowi za dzieło pt.: „Wstęp do fizyki teoretycznej. Warszawa 1890" i pracę: „O potencyałach termodynamicznych. Kraków 1892", drugą zaś p. Ludwikowi Krzywickiemu za pracę pt. „Kurpie" (*Biblioteka worszawska* 1892). Zarazem komitet zawiadamia, że następne nagrody udzielone zostaną w r. 1897 za prace, ogłoszone drukiem w latach 1893, 1894, 1895 i 1896.

Ostatnie wiadomości.

Z pola manewrów odbywających się na Węgrzech donoszą, że cesarz Franciszek Józef przyjmował wczoraj popołudniu ministra Wekerlego na audyencyi trwającej pięć kwadransów.

Cesarz niemiecki nadał szefowi sztabu jeneralnego, Beckowi, odznaki orderu czarnego orła, a członków rządu węgierskiego wyszczególnił w sposób następujący; prezydent min. dr. Wekerle, min. hr. Tisza i min. honwedów Fejervary otrzymali wielkie krzyże orderu czerwonego orła, min. Hieronymi order korony I. kl.; sekretarz stanu Tarkovich otrzymał order czerwonego orła II. kl., starszy żupan z Rado order korony II. klasy, wiceżupan Karolyi jakoteż burmistrz w Güns, Tipka, otrzymali ordery korony III. klasy. Pułkownik żandarmeryi Soenzer, oraz rotmistrz żandarmeryi Malekovics odznaczeni zostali odpowiednio do ich rangi.

Ciekawą choć niezbyt prawdopodobną wiadomość przynoszą dzisiejsze telegramy *via* Berlin. Oto cesarz niemiecki miał z Güns wysłać serdeczną depeszę do Bismarka, wypytując się o stan jego zdrowia i ofiarując mu na pobyt jeden z zamków królewskich. Bismark w obszernym telegramie podziękował cesarzowi, ze względu jednak na radę lekarza Schweningera odmówił zmiany pobytu,

Z dalszych głosów prasy o stanie wyjątkowym w Pradze godnym jest uwagi artykuł młodoczeskiego *Krakonossa* który pisze: „Dotychczas widowiskami ostatnich czasów nie osiągnęliśmy niczego, a stan wyjątkowy jest nową przeszkodą, która nam staje na drodze. Od urzeczywistnienia naszych żądań jesteśmy bardziej oddaleni, niż kiedykolwiek. Stanowi to dowód, że droga, którą wybraliśmy, jest błędną. Niechaj deputowani czescy pomyślą nad innym środkiem i niechaj ludowi powiedzą prawdę uczciwie i otwarcie. Rada państwa zatwierdzi niewątpliwie stan wyjątkowy, a wówczas możemy wejść na ciernistą i niepewną drogę biernej opozycyi, którą już raz przebyliśmy. Obawiamy się fiaska i blamaży. Bierną opozycyą nie osiągniemy niczego. Podobną sytuacyę przywódzcy powinni byli przewidzieć."

Młodoczeski polityczny związek w Kurzimie odbył również onegdaj zgromadzenie, na którem dep. Paczak omawiał polityczną sytuacyę, składając winę niepowodzenia polityki młodoczeskiej na staroczechów i szlachtę feudalną. Co do stanu wyjątkowego oświadczył dr. Paczak, że Czesi chętniej go przyjmują, niż punktacye ugodowe. Po Paczaku zabrał głos członek wydziału czeskiego związku włościańskiego Patoczka z Kolina i krytykował ostro politykę przywódców młodoczechizmu w myśl zapatrywań znanego polityka chłopskiego Stiasnego. Wywody Patoczki kilkakrotnie przerywano, a przewodniczący odebrał mu głos; większdść jednak oświadczyła się za tem, aby Patoczce pozwolić dalej mówić. Patoczka we wstępie do mowy wspomniał o cesarskim reskrypcie i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Ostatecznie zgromadzenie skończyło się sceną burzliwą.

TELEGRAMY.

Dolina d. 20. września. Zgromadzenie wyborców mniejszych posiadłości z okręgu bolechowskiego, dolińskiego i rożniatowskiego, zebrane dziś w Dolinie, postanowiło jednomyślnie popierać kandydaturę p. Wincentego Witosławskiego, prezesa Rady powiatowej na posła do sejmu krajowego po wysłuchaniu jego mowy kandydackiej.

Dobrowolski. Jaworski.

Wiedeń d. 20. września. Wskutek zarządzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązania stowarzyszenia „Germanenbund" w Salzburgu, rozwiązano także 41 filij tego stowarzyszenia w Wiedniu.

Güns d. 20. września. Monarchowie wyjechali dziś o pół do 7 zrana powozami do Unterpullendorf, gdzie dosiedli koni i udali się na manewry.

Pięciokościoły dnia 20. września. Minister sprawiedliwości Szilagyi oświadczył w mowie, wygłoszonej podczas bankietu, urządzonego przez konwent Kościoła zreformowanego, że dla duszpasterzy wszelkich wyznań nadchodzi czas, w którym ich polityczne przekonania przejdą przez próbę doświadczenia. Liberalizm nie zagraża wierze, lecz jest raczej najwierniejszym przyjacielem religii. Minister wzniósł toast na cześć wspólnej walki pod sztandarem liberalizmu.

Lipsk dnia 20. września. Trybunał państwowy odrzucił wniesione przez Ahlwardta żądanie rewizyi wyroku w procesie o tak zwane „Karabiny żydowskie" (broszura pod tytułem *Judenflinten*).

Haga d. 20. września. Królowa regentka zagaiła generalną radę stanów mową tronową, w której stwierdziła, że z mocarstwami zagranicznemi pozostaje Holandya w najprzyjaźniejszych stosunkach. Stan finansowy kraju zadowalający.

Montevideo d. 20. września. Wszystkie forty w Rio de Janeiro, z wyjątkiem fortu Santa Cruz, oświadczyły się jako neutralne, lub też po stronie admirała de Mello. W stolicy Rio de Janeiro panuje prawie zupełna anarchia. Redaktora dziennika *Heraldo* zamordowano w sposób okrutny.

Wiedeń d. 21. września. Niepokojące wieści o stanie zdrowia ministra rolnictwa hr. Falkenhayna nie mają żadnej podstawy. Przeciwnie zdrowie jego w ostatnich dniach znacznie się polepszyło.

Wiedeń d. 21. września. W kołach dobrze poinformanych krąży wiadomość, że namiestnikowi Loeblowi ma być nadaną godność barona.

Bern d. 21. września. Szwajcarskie pisma podają, że ufortyfikowanie przełęczy „Les Rangiers" (Berneńskie góry Jura) zostało postanowionem.

Berlin d. 21. września. *Post* oświadcza się przeciw prowizoryum z Rosyą w czasie mających nastąpić układów w sprawie ugody cłowej. Tylko wytrwanie w wojnie cłowej do końca może zapewnić układom pomyślny obrót.

Berlin dnia 21. września. Według wiadomości, otrzymywanych przez *Post* z Rosyi, stają się tam skutki wojny cłowej coraz bardziej widocznemi. — W guberniach południowych ustał prawie zupełnie handel zbożem; za granicę nic się nie wywozi, tylko miejscowe młyny robią zakupy i to nieznaczne, w oczekiwaniu, że ceny jeszcze spadną. W ogóle w południowej Rosyi spodziewają się, że w układach mających się odbyć w Berlinie w sprawie ugody handlowej, Rosya łagodniejsze postawi warunki aniżeli poprzednio, gdyż straty poniesione wskutek wojny cłowej są bardzo znaczne.

Petersburg d. 21. września. Dzienniki tutejsze zapewniają, że sprawa przybycia angielskiej eskadry do włoskich portów zupełnie jest Rosyi obojętną.

Sprawa wysłania przedstawicieli dziennikarstwa rosyjskiego do Tulonu nie jest jeszcze rozstrzygniętą.

Petersburg d. 21. września. Minister finansów Witte zawiadomił niemieckie poselstwo, że odjazd rosyjskich delegatów na konferencyę cłową w Berlinie nastąpi stanowczo 26. bm.

Paryż dnia 21. września. W tych dniach ma już zostać ogłoszone mianowanie jenerała Boisdeffres'a następcą Miribela.

Paryż d. 21. września. Rząd francuski poweźmie stanowcze postanowienia w sprawie odwiedzin rosyjskiej floty dopiero 26 bm., w którym to dniu zbierze się w Fontaineblau rada ministrów.

Do Paryża nie przybędą majtkowie tylko 50 oficerów a pobyt floty we Francyi obliczony jest na dni piętnaście.

Włoski ajent' konsularny w Boulogne sur mer, Jules Petit (Francuz), podał się do dymisyi, ponieważ, jak to oświadczył w piśmie wystowanem do włoskiego ministra spraw wewnętrznych, podróż księcia Neapolu do Metz głęboko zraniła i obraziła jego uczucia patryotyczne.

Turyn d. 21. września. Wydawca *Gazetta Torrino* ogłasza rozmowę swą z Koszutem, który bardzo pesymistycznie wyraził się o sytuacyi i prorokuje na najbliższą wiosnę wojnę europejską.

Londyn d. 21. września. Rio-Janeiro lada chwila podda się powstańcom, grożącym nowem bombardowaniem.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** d. 21 września. Austro-węgierska konferencya cłowa będzie dzisiaj obradowała nad odpowiedzią na ostatnią notę rosyjską w sdrawie zawarcia traktatu handlowego.

— **Dochody kolei państwowych** w sierpniu wynosiły o 367.301 zł. więcej, aniżeli w sierpniu 1892 r.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 21 września (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·00 do 220·00. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 254·50 do 257.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do —.— Banku kredyt galic. po 200 zł. w. a. .— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101 — do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110 70, 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la. 100·50 do 101 20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.— do 98 70, 4% los. w 41½ lat. 98 30 do 99 00, 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 — 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 96 50 do 97 20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102.25 do 00 00. Pożyczka krajowa 6% w. a 105 00 do —.—, 4½% 100·00 do 100 70, 4% z roku 1891 96 50 do — —, 4½ po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·70 do 97·40.

Losy: Losy miasta Krakowa [illegible] do 25.50 Losy miasta Stanisławowa 40 00 do — —

Monety. Dukat cesarski 5.92 do 6 02. Napoleondor 9.95 do 10·05. Półimperyał 10·15 do — —. Rubel rosyjski srebrny 1 30·50 do 1 32 — Rubel rosyjski papierowy 1 30 50 do 1 32 50 100 marek niemieckich 61 75 do 62 25

Wiedeń d. 21. września (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 97 30, srebrna 97 30, austr. koronowa 96 65, złota 119 50, węg koron. 94 07 złota 116 10.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 255 00 Północne 2880.— Państwowej 303·87, Północno-zachod 238 50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 104 25, arc. Albrechta (za 200) 95.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 18[illegible] 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 982·—, anglo-austr. 149 50 Länderbanku 247·50 Unionbanku 253 00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 330, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot 117·00 Żiwnostenska banka 118·50. Kredyty austr. 335 37 Kredyty węg. 412 00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96 90 bukow. propin. 102 25. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96 50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 pro. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw krzyża 12·00, Bazylika —·—, Krakowskie 24·75 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 48 60.

Waluty: Ruble papier. 131·25 20-markówki 12·43, 20-frankówki 10 04. sovereings 12·63, tureckie liry złote 11 35, 100 markówki 62 20 włoskie 100 lirówki 44·55.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 21. września. Sprawozdania z obcych rynków wcale nie wpłynęły na ożywienie ruchu, który ograniczył się jedynie na kilku nieznacznych zakupach.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·61, 7·62, 0·—, pszenicę na wiosnę 8·01, 8·02, 0·—, żyto na jesień 6·36 6·38, 0·—; żyto na wiosnę 6·86, 6·88, owies na jesień 7·15, 7·16, 0 —; owies na wiosnę 7·17, 7.18, 0·—, kukurudzę na wrześ.-październik 5·38, 5·39, na maj-czerwiec 5·59, 5·60, rzepak na sierpień-wrzesień 15·80 do 15 90, na styczeń-luty 15·25 do 15 35.

Wiedeń d. 21 września Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 853, węgierskich 1751, niemieckich 2371, razem 4985 sztuk. Galicyjskie stajenne płacono po 58 do 60 zł., osobliwe 61—62, 63 zł., paszowe 52—56 zł., węgierskie 54—58, 60 zł., osobliwe 61 do 62, 64 zł, niemieckie 60—62, 64, 65 zł., za 100 kilo mięsa. Z powodu większego spędu o blisko 900 sztuk ceny w ogóle spadły o 2 do 3 zł.

Wiedeń dnia 21. września. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1100 sztuk. Płacono 37—40, 42, 44 za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21. września.

Hotel Imperial. L. hr. Dembicki z Krakowa, A. br, Langer z Marburga, N. br. Agaleroff z Petersburga, Br. Rudin z Wiednia, H. Swidziński z Tarnopola, Z. Lanc z Jarosławia, B. Chuwes z Tarnopola, W. dr. Wolski z Drohobycza, O. Rappaport z Czrrniowiec, Z. Nowosielecki z Potoku, W. Doczekal z Berna, N. Jaworski z Wiednia.

Hotel Centralny. M. Bieniedzka z Koziny, K. Karpińska z Przemyślan, A. Krajewski z Dubiec, S. Skibiński z Glinian, K. Radzimirski z Tarnowa, J. Krynicki z Zegestowa, K. Sławiński z Krakowa, M. Wroczyński z Wołynia, J. Kapko z Lubaczowa, J. Postępski z Podbuża, W. Pollak, K. Langer, A. Geringer z Wiednia, S. Fialla, K. Hulka z Berna, Z. Radziszewski z Warszawy.

Hotel Żorża. M. Grotowska z Jaćmierza, A. Hnlimka z Mycowa, T. Kownacki z Świtarzowa, Dr. B. Csillik z Tarnopola, J. Donglas z Londynu, O. Schmied z Przemyśla, J. Diem z Wiednia.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 756 mm.

Prognoza na dobę dnia 22. września br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 6 m/sek.

Średnia temperatura doby obniży się do +11°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 85%.

Opad deszcz nieznaczny chwilami.

Jutro, dnia 22. września. św. Maurycego. — św. Myuadory M.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893.
(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3 32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·54	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·31	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·45	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·51	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz 12 minut [illegible]

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż od odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174).